

## „Pomóżmy Gruzji, solidarnie”

Co teraz robi Francja?- pytano szefa francuskiej dyplomacji 13 grudnia 1981 roku po wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego- „naturalnie nic”- odparł minister. To zdanie będzie go prześladowało i pozostanie bodaj najbardziej zapamiętanym z całej kariery ministra Cheyssona.

Ale cóż mogła zrobić Francja? Stan wojenny wydawał się wewnętrzną sprawą Polski, nie było ingerencji obcych wojsk, bombardowań, ani masowych mordów. Świat wydawał się być trwale podzielony na dwie strefy wpływów i Zachód w obronie Solidarności nie mógł wypowiedzieć wojny, ani Warszawie, ani tym bardziej Moskwie. Przecież minister Cheysson wiele razy kajał się za tamto niewygodne stwierdzenie. Bo w ważnych momentach historii odpowiedzialna polityka wcale nie na tym polega, by bezszmerowo podporządkowywać się nagej sile. Ostatecznie za to płacimy rządzącym, za to ich wspieramy i głosujemy, by w sytuacjach trudnych znajdowali optymalne rozwiązania. Nikt więc nie oczekiwał, że Francja podejmie radykalne kroki, ale każdy miał nadzieję, że „coś” zrobi.

Wtedy to „coś” zrobili zwykli ludzie: to oni ślali do Polski paczki, demonstrowali, pisali protesty. To zwykli Francuzi stworzyli kilka tysięcy komitetów pomocy Polsce: przy parafiach, na uniwersytetach, w gminach, wśród harcerzy i w lewicowych młodzieżówkach. W każdym zakątku Francji zbierano pieniądze i dary dla Polski. Podobnie zachowali się Niemcy, Holendrzy, Szwedzi i Włosi.

Dziś również nikt- nawet Gruzini- nie oczekują, że Polska pójdzie na wojnę z Rosją. Mamy jednak narodowy obowiązek interesować się losem małego kraju, który ma nieszczęście znajdować się w ważnym geostrategicznym położeniu.

Gruzja to tylko 4,5 miliona ludzi aspirujących do życia wedle europejskich standardów. Dziś stali się instrumentem neoimperialnej mobilizacji potężnego sąsiada, bo pieniądze z ropy i gazu nie wystarczą, aby przykryć wszystkie problemy Rosji. Na to trzeba było najwyraźniej wojny. W przeciwnym razie ludzie zauważyliby jak mało medali Rosja zdobyła na olimpiadzie. Przypomnieli sobie, że statystyczny Rosjanin żyje wiele lat krócej niż statystyczny Europejczyk, że Rosja pije na umór i wyludnia się, a Chińczycy zagospodarowują tereny przygraniczne; że tym, którzy nie są milionerami trudno uciec od biedy, a milionerzy zawdzięczają fortuny łaskawości Kremla i zmarszczenie brwi władcy oznacza bankructwo lub więzienie.

Wojna pozwala o tym wszystkim nie myśleć. Wojna mobilizuje i galwanizuje tłumy. Wojna uruchamia nienawiść, łączy i spaja. Wojna uruchamia też miłość. Miłość do przywódców.

Gruzini są bezradni. Obce wojska obracają ich kraj w perzynę. Mimo rozejmu sięją zniszczenie, bombardując gruzińskie drogi, mosty, lotniska i porty. Prezydent Miedwiediew utrzymuje, że Rosja ma obowiązek bronić swoich obywateli, ale nie dodaje, że są to obywatele świeżej daty: proponowano im rosyjskie paszporty niedawno, a ludzie chętnie je przyjmowali, bo pozwalają jeździć do Rosji bez wizy. W strategicznych dla Rosji miejscach „paszportyzacją” objęto 80 proc. ludności.

Polak patrzy na Gruzję i nie wie co może uczynić. Tymczasem może wiele. Może pomóc gruzińskim rodzinom, które straciły ojców, braci i dzieci. Może pomóc Gruzinom, którzy zostali bez dachu nad głową, bez leków, ubrań i przedmiotów codziennego użytku. Trzeba pomóc Gruzinom odbudować Gruzję. Również Osetię Południową, która też bardzo ucierpiała. Zapewne zresztą Rosjanie będą się międzynarodowej pomocy dla Osetii

Południowej opierać, ponieważ efekt propagandowy wymaga utrzymania wrażenia jakoby Rosja była jednym przyjacielem 80 tys. Osetyńczyków.

Trwa akcja dyplomatyczna Unii Europejskiej. Biorą w niej udział również polskie władze. Ale nie oczekujemy, że rządzący zrobią wszystko za nas i bez nas. Najlepszym sprzymierzeńcem odpowiedzialnej polityki są spontaniczne obywatelskie działania. One są łatwiejsze w realizacji i trudniejsze do kwestionowania.

A bywają równie ważne niż niezbędny, ale z konieczności nieśpieszny dyplomatyczny balet.

Pamiętamy jak świat nam pomagał. Pamiętamy paczki, troskliwe listy i wizyty ludzi z komitetów pomocy Polsce. Teraz przyszła pora, by te długi spłacić. Brak reakcji byłby naszą hańbą. Bo inne narody mogą nie rozumieć czym jest bezsilność wobec potęgi napastnika o wielokroć silniejszego. Inne narody mogą nie wiedzieć, co czuje bezbronny człowiek, patrzący na kolumny czołgów. Inni mogą nie wiedzieć, czym jest trwoga ucieczki z domu, by ratować życie. Ale my to wiemy. Na szczęście Caritas, Polska Akcja Humanitarna i inne organizacje pozarządowe utworzyły już specjalne konta na rzecz Gruzji. Nie wyobrażam sobie byśmy nie zareagowali na wołanie Gruzinów o pomoc.

Może to patetyczne, ale zawsze aktualne „za naszą i waszą wolność”!

Bogusław Sonik

Posel do Parlamentu Europejskiego z ramienia PO, Prezes Stowarzyszenia Maj '77